

Ukazuje się od 1992 roku

KURIER SPÓŁDZIELCZY

NR 280

LISTOPAD 2017

**NIE BĄDŹMY
JAK TEN
ŚLEPY DŹOKEJ
NA WIELKIEJ
PARDUBICKIEJ...**

(str. 5 - 8)

SM "ŁABĘDY" W PYSKOWICACH - JEDNA Z NAJLEPSZYCH SPÓŁDZIELNI W REGIONIE

Na naszych łamach goszczą głównie spółdzielnie z terenu Gliwic, co nie oznacza, że nie śledzimy z zainteresowaniem tego, co dzieje się w spółdzielniach w okolicznych miastach. A dzieje się w nich wiele dobrego, zasługującego na pozytywne odnotowanie na łamach "Kuriera". Dziś chcielibyśmy Państwu przybliżyć jedną z takich spółdzielni, a mianowicie **SPÓŁDZIELNIĘ MIESZKANIOWĄ "ŁABĘDY" w PYSKOWICACH.**

SM "Łabędy" powstała w październiku 1981 roku, w wyniku podziału Gliwickiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Gliwicach. Terenem działania Spółdzielni było (i jest nadal) miasto Gliwice, Pyskowice oraz Toszek. Powstanie Spółdzielni podyktowane było troską o członków i kandydatów-pracowników zakładów przemysłowych, ale i nieprzemysłowych (oświata, handel, zdrowie itp.) - oczekujących na własne "M" w tych miejscowościach. Pierwsza nazwa nowej spółdzielni brzmiała: *Spółdzielnia Mieszkaniowa przy Kombinacie Urządzeń Mechanicznych "Bumar-Łabędy" w Gliwicach.*

Spółdzielnia - oprócz przejętych pod samodzielną działalność i zarządzanie zasobów mieszkaniowych, lokali użytkowych, infrastruktury społecznej i technicznej- prowadziła działalność inwestycyjną do 1991 roku. Ostatnią dużą inwestycją mieszkaniową był budynek przy ul. Planetarnej 3, 5, 7 w Gliwicach.

Należy również wspomnieć o roli, jaką odegrał Kombinat Urządzeń Mechanicznych BUMAR - ŁABĘDY, który od chwili powstania Spółdzielni wspierał jej działalność m.in. poprzez uczestniczenie finansowe w budowaniu osiedli, bezpłatne użyczenie budynku na siedzibę Spółdzielni itp.

W ciągu działalności Spółdzielni kilkakrotnie zmieniał się skład Zarządu. W skład pierwszego Zarządu weszli: Mieczysław Łatak - dyrektor Spółdzielni, Wojciech Kihl oraz Marek Piątek. W następnych latach Spółdzielnią kierowali m.in. Krzysztof Staszczuk, Maria Puch, Wojciech Bienek. **Od 2014 roku Zarząd pracuje w składzie: Danuta Gut - Prezes i Główna Księgowa, Marek Witek - Kierownik Pionu**

Technicznego oraz Wioletta Babiuk - Kierownik Pionu Księgowego.

Zarówno profesjonalizm, jak również duże zaangażowanie Zarządu w sprawę Spółdzielni sprawia, że nie bez powodu uchodzi ona za jedną z najsprawniej działających w regionie. W ciągu ostatnich trzech lat działalności Spółdzielnia przeprowadziła termomodernizację 27 z 43 budynków w swoich zasobach. Każda z nieruchomości finansowała prace wkładem własnym w zakresie środków zgromadzonych na funduszu remontowym, jak również posiłkowała się finansowaniem zewnętrznym na warunkach wynegocjowanych z bankami w oparciu o bardzo dobre wyniki finansowe Spółdzielni. Ponadto systematycznie pozyskiwane jest finansowanie zewnętrzne w formie premii termomodernizacyjnych udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego. W ostatnim roku Spółdzielnia wzięła udział w konkursie, w ramach RPO woj. śląskiego na lata 2014-2020 w celu uzyskania dofinansowania dla inwestycji "Termo-

Dok. na str. 4





DOFINANSOWANO IM WYMIANĘ WIND

W ubiegłym roku Spółdzielnia Mieszkaniowa "Kopernik" w Gliwicach rozpoczęła wymianę dźwigów osobowych (wind). Wymianę czternastu wind zaplanowano na lata 2016÷2017, planując sfinansowanie całego przedsięwzięcia wyłącznie ze środków własnych Spółdzielni. Po kilkumiesięcznej procedurze przetargowej jako wykonawcę wymiany wybrano firmę "Zakład Dźwigowy Zygmunt Grocholski" z siedzibą w Pyskowicach, która jednocześnie jest producentem wind o wieloletnich tradycjach i dużym doświadczeniu (powstała w 1988 r).

Stosowane w nowych windach nowoczesne rozwiązania techniczne zdopingowały Zarząd Spółdzielni do wystąpienia do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (WFOŚiGW) w Katowicach o dotacje do wymiany wind. Wspólne zaangażowanie w sprawie członków Zarządu Spółdzielni i ww. firmy zaowocowało decyzją WFOŚiGW o wyrażeniu zgody na udzielenie dofinansowania wymiany wind w SM "KOPERNIK". **Sukces Spółdzielni i prezesa Krzysztofa Staszcyka jest trudny do przecenienia.** Wystarczy powiedzieć, że SM "Kopernik" jest pierwszą spółdzielnią mieszkaniową w województwie śląskim, która takie dofinansowanie uzyskała i to w niebagatelnej wysokości, bo ponad 420 tys. zł.

NOWA USTAWA O KREDYCIE HIPOTECZNYM

Od 22 lipca br. obowiązuje nowa ustawa o kredycie hipotecznym. Nakłada ona na banki i pośredników kredytowych dodatkowe obowiązki związane z udzieleniem kredytu mieszkaniowego.

Zgodnie z nowymi przepisami, **instytucja finansowa ma 21 dni na wydanie decyzji**, a odmowa udzielenia kredytu mieszkaniowego musi być uzasadniona. Decyzja kredytowa jest wiążąca przez co najmniej 2 tygodnie. Nawet po zawarciu umowy o kredyt hipoteczny konsument nadal będzie mógł skorzystać z lepszych ofert, gdyż ustawodawca umożliwił mu **odstąpienie od umowy** bez podania przyczyny w terminie 14 dni od jej zawarcia. Banki nie będą też mogły **udzielać kredytów w walutach obcych**, chyba że ktoś w takich walutach otrzymuje wynagrodzenie.

Największe emocje budzi **procedura restrukturyzacji**. W przypadku, gdy kredytobiorca zwleka z zapłatą kolejnych rat, bank nie tylko wzywa do uregulowania zobowiązań, ale także daje **2 tygodnie na ewentualny wniosek o restrukturyzację**. Jeżeli bank nie przyjmie proponowanego sposobu regulacji należności, dłużnik ma 6 miesięcy, aby sprzedać mieszkanie, a jeśli pieniądze ze sprzedaży nie wystarczą na spłatę długu, bank może żądać spłaty pozostałości, ale w sposób dostosowany do sytuacji kredytobiorcy.

Według ustawy wykonaniem czynności **pośrednictwa kredytowego** będzie udzielenie jakichkolwiek informacji dotyczących kredytów mieszkaniowych związane z gratyfikacją finansową. Oznacza to, że za pośrednika może być uznany także deweloper czy inne osoby, które w jakikolwiek sposób przedstawiają oferty kredytów hipotecznych klientom.

WARTO UBEZPIECZYĆ MIESZKANIE

Niemal każdy, kto mieszka w bloku spotkał się z sytuacją, kiedy to my odpowiadamy za zalanie sąsiada lub sąsiad z góry zalał nasze mieszkanie. Najczęściej odpowiedzialnym za to zdarzenie jest pęknięty wężyk doprowadzający wodę do pralki lub zmywarki, przeciekający kran lub źle uszczelniony brodzik. Spotykamy się również z sytuacją, że przyczyna jest znacznie poważniejsza, jak np. awaria instalacji wodnej czy nieszczelność na grzejniku.

W sytuacji zalania mieszkania mamy problem nie tylko z własnym mieszkaniem, ale często ze szkodą powstałą w mieszkaniu sąsiada. Warto pamiętać, że ponosimy odpowiedzialność za zdarzenie tylko wtedy, gdy doszło do niego z naszej winy. W związku z powyższym, sąsiad może domagać się od nas zwrotu kosztów poniesionych na remont, jeżeli zalanie mieszkania było wynikiem naszego zwinionego działania lub zaniechania.

W zależności od tego, jaka jest przyczyna zalania mieszkania, mamy możliwości dochodzenia swoich roszczeń. Możemy wystąpić:

- **bezpośrednio do sąsiada, z którego lokalu lała się woda, jeżeli można przypisać mu winę (zawinione działanie lub zaniechanie),**
- **do spółdzielni, jeżeli szkoda powstała w części nieruchomości wspólnej, w tym na urządzeniu lub instalacji wspólnej,**
- **do producenta sprzętu,**
- **do wykonawcy usługi, która stała się przyczyną awarii,**
- **do swojego ubezpieczyciela, u którego wykupiliśmy polisę mieszkaniową obejmującą zalanie,**
- **do ubezpieczyciela sprawcy jeżeli posiada ubezpieczenie OC.**

Aby uniknąć znacznych strat finansowych i aby spać spokojnie warto ubezpieczyć swoje mieszkanie.

JAK WYBIERANI SĄ PREZESI SPÓŁDZIELNI

Miałem okazję w ostatnim czasie zajrzeć za kulisy kilku konkursów, które miały wyłonić prezesów spółdzielni. Rozmawiałem zarówno z członkami komisji konkursowych jak i z niektórymi osobami aplikującymi w tych konkursach do objęcia prezesowskiego stołka. Chciałbym się dziś podzielić moimi spostrzeżeniami człowieka stojącego z boku, niezainteresowanego wynikami żadnego konkursu, a więc obiektywnego, a przy tym dobrze życzącego spółdzielniom i ich członkom.

Kiedyś, jeszcze w czasach nieboszczki komuny, lansowane było przez "przewodnią siłę narodu" hasło "WIĘCEJ, LEPIEJ, TANIEJ". W oczy rzucała się nielogiczność tego sloganu, no bo jak WIĘCEJ, to na pewno NIE LEPIEJ, a jak LEPIEJ, to na pewno NIE TANIEJ, ale kto by się wtedy przejmował takimi drobiazgami.

Mam nieodparte wrażenie, że członkowie komisji konkursowych w spółdzielczych konkursach również wierzą, że można wybrać kandydata, który ma więcej kwalifikacji od innych, jest lepszy od konkurencji, i że można go zatrudnić bardzo tanio. Złudzenia, niestety, nigdy nie umierają. Inna rzecz, że przychodzi potem płacić za to wysoki rachunek. No, ale to potem.

Najpierw jest ogłoszenie konkursu i przekonanie graniczące z pewnością, że uda się wybrać kompetentnego kandydata na prezesowskie stanowisko w spółdzielni. No a żeby był kompetentny, to musi spełniać szereg warunków. Komisje konkursowe bardzo wysoko ustawiają poprzeczkę, określając warunki, jakie musi spełniać przyszły zarządca zasobów spółdzielczych.

Ukończone studia, szeroka wiedza ekonomiczna, prawna, techniczna, umiejętność pozyskiwania środków z Unii Europejskiej, ukończone kursy różnych specjalności, wieloletnie doświadczenie w pracy w spółdzielniach, kilkuletni staż na stanowiskach kierowniczych i jeszcze parę innych przymiotów powinien mieć aspirujący do prezesowskiego stołka, których tu nie wyszczególniam z braku miejsca.

Aha, i coraz częściej zaznacza się, że przyszedł prezes, owszem, ma mieć doświadczenie, ale ma być w odpowiednim wieku, czyli nie za stary, co przypomina mi historię poszukiwań sekretarki w pewnej firmie: warunkiem zatrudnienia była biegła znajomość trzech języków obcych, staż zawodowy mniej więcej dwudziestoletni i wiek koniecznie w granicach 20 lat...

Jak się czyta ogłoszenia konkursowe i wykaz kwalifikacji, jakimi mieliby się legitymować przyszli prezesi, to się człowiek zastanawia, czy w ogóle jest ktoś taki? No bo osoby z takimi wysokimi kwalifikacjami zazwyczaj mają pracę, więc nadzieja, że rzuca ją i wystartują w spółdzielczym konkursie są raczej nikłe. Praktyka pokazuje jednak, że kandydaci, i owszem, pojawiają się, chociaż często nie mogą wylegitymować się wszystkimi "papierami", jakie były określone w ofercie konkursowej. Komisje konkursowe zazwyczaj przytykają na to oko, licząc być może na to, że w czasie przesłuchania kandydat zrobi na nich takie wrażenie, że będzie można przymknąć oko na niektóre jego braki...

No i doszliśmy w tej opowieści do przesłuchań konkursowych. Kandydaci na prezesów w rozmowach ze mną dość zgodnie twierdzili, że miały one nieprofesjonalny charakter, że pytania albo dotyczyły kwestii zupełnie marginalnych, nieistotnych, albo były zbyt zanurzone w tematyce dotyczącej danej spółdzielni, na co oni - nie znając do końca jej specyfiki - nie byli w stanie szeroko i zadowalająco odpowiedzieć.

Konkursowicze w rozmowach ze mną przede wszystkim podnosili kwestię, że - ku ich zdziwieniu - szanownej komisji tak naprawdę nie interesowały ich kwalifikacje, ich dotychczasowe doświadczenia zawodowe, ani to czy i jaką mają wizję zarządzania spółdzielnią. To wszystko były jakby kwestie poboczne. Najważniejsze pytanie było za każdym razem następujące: za jaką najniższą kwotę zdecydowałby się pan u nas pracować i dlaczego ona jest taka wysoka? Kandydat na prezesa, który podawał relatywnie niską kwotę oczekiwanych zarobków stawał się z miejsca faworytem w gonitwie do prezesowskiego stołka, nawet przy ewentualnych ułomnościach kwalifikacji zawodowych.

Ale żeby mu się w głowie nie przewróciło, to komisja zawsze dodawała, że przed podpisaniem umowy dojdzie do jeszcze jednego spotkania, na którym "ponegocjujemy pańską stawkę". Ponegocjujemy oznacza w tym wypadku, że "zechcemy na panu wymusić, aby zszedł pan z zaproponowanej stawki o jeszcze paręset złotych".

Złudzenia, że za marne grosze "kupi się" super sprawnego menedżera szybko pryskają. Tani kandydat nie zawsze, niestety, okazuje się sprawnym zarządcą. W efekcie wszyscy są niezadowoleni, a Rada Nadzorcza - bywa - podejmuje decyzję o odwołaniu prezesa i ogłoszeniu nowego konkursu. W którym znów - okazuje się - dominuje pytanie do kandydatów "a za jaką najniższą kwotę...". (A.M.)

SM "ŁABĘDY" W PYSKOWICACH - JEDNA Z NAJLEPSZYCH SPÓŁDZIELNI W REGIONIE

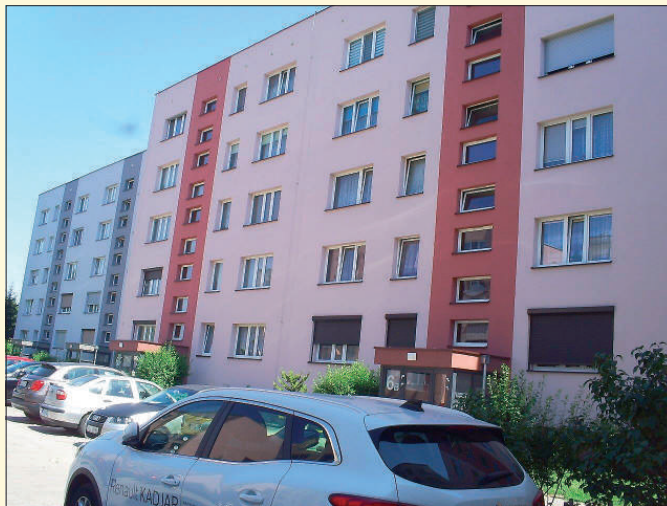
Dok. ze str. 1

modernizacja nieruchomości budynkowych- w części dotyczącej zastąpienia materiałów azbestowych materiałami nieszkodliwymi". Rozstrzygnięcie konkursu zapewniło Spółdzielni dofinansowanie na poziomie 738 tys. zł.

Udział w przedmiotowym konkursie był efektem współpracy Spółdzielni z Władzami Miasta Pyskowice. Świadomość wspólnych celów umożliwiła Spółdzielni pozyskanie środków dotacyjnych, w ramach ustalonej dla miasta Pyskowice alokacji, na działania zaplanowane w Zintegrowanych Inwestycjach Terytorialnych Subregionu Centralnego Województwa Śląskiego.



Kolejny rok będzie w tym względzie jeszcze bardziej intensywny. Plany Spółdzielni zawierają kontynuację termomodernizacji. Założono termomodernizację następnych dziesięciu nieruchomości budynkowych. Zaplanowano również udział w kolejnym konkursie dla pozyskania dofinansowania. Przystąpiono do realizacji prac związanych z remontem infrastruktury osiedli, tj. chodników, schodów łączących trakty piesze, dróg wewnątrzosiedlowych oraz terenów zielonych stanowiących mienie wspólne oraz



mienie przypisane do nieruchomości budynkowych na osiedlach w Gliwicach, Pyskowicach i Toszku.

Należy podkreślić, że mimo niełatwego zadania jakim jest zarządzanie zasobami mieszkaniowymi rozrzuconymi w trzech różnych miastach, Zarząd zapewnia równoważny rozwój wszystkich osiedli. Dlatego też, nigdy nie była zagrożona spoiwość Spółdzielni.

W swej działalności Zarząd jest wspierany przez członków Rady Nadzorczej, którzy aktywnie uczestniczą w realizacji poszczególnych projektów. Ponadto Zarząd przyjął zasadę transparentności w działaniu oraz ścisłej współpracy z mieszkańcami w realizowaniu poszczególnych przedsięwzięć. W tym celu organizuje cykliczne zebrania z mieszkańcami każdej z 43 nieruchomości, w trakcie których stwarza możliwość przedstawiania różnych punktów widzenia, zgłaszania własnych spostrzeżeń i uwag oraz wspólnego ustalenia kierunków działania na przyszłe okresy.



Jeżeli tu i ówdzie pojawiają się dyskusje, czy bardziej operatywniejsze w działaniu są spółdzielnie, czy też wspólnoty mieszkaniowe, to działalność SM "Łabędy" jest mocnym argumentem za spółdzielniami (nb. pyskowska Spółdzielnia od kilku już lat zarządza paroma wspólnotami).

Kilka refleksji na marginesie apelu marszałka województwa śląskiego

Marszałek województwa śląskiego wysłał na ręce wszystkich parlamentarzystów województwa śląskiego apel w sprawie gospodarki odpadami, która ze względu na charakterystyczne uwarunkowania regionu stwarza spore problemy na terenie naszego województwa. W swoim apelu marszałek pisze:

przekształconych, będących spadkiem po wieloletniej intensywnej działalności przemysłowej i wydobywczej, a które ponownie stają się miejscem prowadzenia rabunkowej gospodarki, tym razem w kontekście gospodarowania odpadami. Zakładnikami tej sytuacji stają się mieszkańcy, którzy najdotkliwiej i w spo-

świadczenia takich miast jak Bytom, Piekary Śląskie, Rybnik, Wodzisław Śląski, które już odczuły skutki niewydolności systemu gospodarowania odpadami, pozwalają mi przedstawić propozycje zmian regulacji prawnych zarówno o charakterze prewencyjnym, jak i karnym.

NIE BĄDŹMY JAK TEN ŚLEPY DŹOKEJ NA WIELKIEJ PARDUBICKIEJ, KTÓRY NIE WIDZI PRZESZKÓD

"Liczne i powtarzające się przypadki składowania i magazynowania odpadów w miejscach do tego nieprzeznaczonych skłaniają mnie, by zaapelować do Parlamentarzystów Rzeczypospolitej Polskiej o wprowadzenie do polskiego porządku prawnego zmian, które powstrzymałyby ten proceder. Problem ten szczególnie mocno dotyczy województwa śląskiego, w którym istnieje wiele tzw. terenów niekorzystnie

sób bezpośredni odczuwają skutki takiego procederu.

Kozłem ofiarnym pozostają samorządy, które zobligowane do wypełniania nieskutecznych przepisów prawa nie są w stanie zabezpieczyć interesów własnych wspólnot. To one ostatecznie pozostają z problemem groźnych lub niebezpiecznych odpadów, którymi muszą się zająć w zastępstwie po upadających czy zamkniętych przedsiębiorstwach. Do-

Regulacją o charakterze zapobiegawczym powinno być wprowadzenie wobec podmiotów zainteresowanych przetwarzaniem odpadów poza instalacjami obowiązkowego zabezpieczenia roszczeń z tytułu wystąpienia negatywnych skutków oraz szkód w środowisku. Stanowiłoby to zabezpieczenie środków finansowych niezbędnych do przywrócenia środowiska do stanu sprzed podję-

Dok. na str. 6-7



NIE BĄDŹMY JAK TEN ŚLEPY DŹOKEJ NA WIELKIEJ PARDUBICKIEJ, KTÓRY NIE WIDZI PRZESZKÓD

*Dok. ze str. 5
tych działań objętych decyzją admini-
stracyjną.*

*Pod rozważę pragnę również pod-
dać wprowadzenie regulacji praw-
nych o charakterze represyjnym uru-
chamianych już po wykryciu niele-
galnego proceduru, tj. nowych admi-
nistracyjnych kar pieniężnych oraz
przepisów karnych dotyczących wy-
kroczeń związanych ze składowaniem
i magazynowaniem odpadów w miej-
scach do tego nieprzeznaczonych. Pe-
nalizacja takiego proceduru byłaby
jasnym i czytelnym sygnałem, jak
traktowane będą działania, które w
sposób ewidentny łamią normy praw-
ne. Jednocześnie zwracam uwagę na
konieczność dokonania zmian w
ustawie o utrzymaniu czystości i por-
ządku w gminach w zakresie rozli-
czeń pomiędzy gminami a przedsię-
biorstwami odbierającymi odpady
komunalne. Zamiast systemu ryczał-
towego wprowadzony powinien zo-
stać obowiązek rozliczania usługi
odbierania i zagospodarowania od-
padów w zależności od faktycznej ich
ilości przekazywanej do instalacji.*

*Całkowite wyeliminowanie odpa-
dów z naszego otoczenia jest niezwy-
kle trudne. Zbudowany system ich
unieszkodliwiania wymaga uszczel-*

*nienia i korekty na bazie zdobytych
przez nas doświadczeń. Musimy
przywrócić mieszkańcom wiarę, że
chciwość oraz nieuczciwe korzysta-
nie z dobra wspólnego, jakim jest
środowisko naturalne, spotka się ze
zdecydowanym sprzeciwem i nie-
uchronnymi konsekwencjami".*

Od dawna piszemy na łamach
"Kuriera" o procedurze wywożenia
śmieci nie na składowiska odpa-
dów, profesjonalnie przygotowane
pod każdym względem do ich
przyjmowania i składowania, ale
na tereny do tego zupełnie nieprzy-
gotowane, zwłaszcza pod względem
zabezpieczenia ekologicznego.

Osoby zawiadujące takimi tere-
nami nie wykonują na nich prak-
tycznie żadnych prac przygoto-
wawczych, zabezpieczających śro-
dowisko naturalne przed konse-
kwencjami składowania na danym
terenie różnych odpadów, także
tych toksycznych; wystarczy, że
jest "dziura" np. po byłym wyro-
bisku kopalnianym albo po nie-
czynnej cegielni i już składowane
tu wszystko, co klient przywozi. Jak
na takim terenie jest zbyt dużo
"trefnych" odpadów, czyli stwa-
rzających zagrożenie dla środowiska

i okolicznych mieszkańców, to się
pod pretekstem rekultywacji szyb-
ciutko zasypuje teren i "wszystko
jest w porządku".

Brak jakichkolwiek inwestycji na
takim niby-składowisku powodu-
je, że można śmieci przyjmować od
klientów po bardzo niskich cenach.
Co bardzo w tym wszystkim istot-
ne - właściciele względnie dzierżaw-
cy takich terenów przemysłowy-
ch zamienionych na byle jakie
składowiska - w przeciwieństwie do
składowisk odpadów z prawdziwe-
go zdarzenia - nie płacą tzw. opła-
ty marszałkowskiej. A nie jest ona
niska - wystarczy powiedzieć, że w
przypadku niektórych składowisk
jest to kwota rzędu kilku milionów
złotych rocznie! Tyle więc rocznie
traci - na jednej tylko takiej "dziu-
rze ze śmieciami" - budżet woje-
wództwa. Ale traci też środowisko
naturalne, które jest degradowane,
cierpią też okoliczni mieszkańcy.
Zacierają ręce z zadowolenia lu-
dzie, którzy stoją za opisywanym
tu procederem. Ich roczne zyski
można szacować na dziesiątki mi-
lionów złotych!

Zdziwienie musi budzić fakt, że
właściciele spółek działających na
takich de facto dzikich składowi-
skach odpadów dostają, jak gdyby
nigdy nic, zezwolenia na prowadze-
nie swojej działalności. Nawet je-
żeli te zezwolenia są obwarowane
stosownymi obostrzeniami, okre-
ślającymi np. co wolno składować
na danym terenie, a czego nie, to
późniejsze realia są takie, że nikt
nie sprawdza jak są przestrzegane
te wymogi albo - nie wiadomo, co
gorsze - są przeprowadzane kontro-
le, ale inspektorzy chorują np. na
zaćmę i nie dostrzegają żadnych,
istotnych nieprawidłowości.

Co bardzo symptomatyczne -
sprawdzane są, często i bardzo do-



kładnie, oficjalne składowiska odpadów; często kontrolerzy, aby wykazać się czujnością, wymierzają kary za takie czy inne drobne uchybienia. Tu jakoś "zaćma" ich nie dopada w przeciwieństwie do bytności na niby-składowiskach. Ciekawe, dlaczego tak się dzieje?...

W tym kontekście, czytając apel marszałka w sprawie postulowanych zmian prawnych, które miałyby przynajmniej zmniejszać skalę procedury, o którym tu mowa, nasuwa się taka oto refleksja: dobrze, że pan marszałek wystosował wyżej przytoczony apel, bo świadczy to o tym, że dostrzega problem. Postulat zaostrzenia przepisów pozwalających karać ludzi degradujących środowisko naturalne i narażających nas wszystkich na straty finansowe i nie tylko jest ze wszech miar uzasadniony i trudno się pod nim nie podpisać.

Ale każdy medal ma dwie strony - ten też. Owszem, pan marszałek publikuje apel, całkiem zgrabny, ale jednocześnie jego służby w omawianym temacie działają w sposób, który budzi co najmniej zdziwienie.

Chcielibyśmy zaapelować do pana marszałka (taki apel na apel), aby wpłynął na stosowne służby, także te jemu podlegające, aby - po pierwsze - nie wydawały zbyt pochopnie różnym podejrzanym spółkom zezwoleń na prowadzenie takiej działalności, o której pisze także pan marszałek w swoim apelu. Do tego nie trzeba zmiany istniejących przepisów - wystarczy trochę zdrowego rozsądku i trochę determinacji. Tylko i aż tyle.

Po drugie - jeżeli już wydawane są zezwolenia na składowanie odpadów na terenach przemysłowych i tym zezwoleniom towarzyszą takie a nie inne obostrzenia, to nie bądźmy jak ten ślepy dżokej na Wielkiej Pardubickiej, który wołał przed wyścigiem, że "nie widzi przeszkód". Niechaj kontrolerzy wykazują się "dobrym wzrokiem" podczas kontroli, widzą "przeszkody" i karzą naruszających przepisy surowymi karami finansowymi, a w szczególnych przypadkach wnioskuje o zamykanie takich "składowisk".

Nie chce nam się wierzyć, że w obecnym ustawodawstwie brak jest przepisów, które pozwoliłyby za zamknięcie obiektu, który w jawny sposób niszczy środowisko naturalne i naraża co najmniej na dyskomfort a w wielu przypadkach pewnie na utratę zdrowia okolicznych mieszkańców, nie wspominając o milionowych strach budżetowych.

Powtórzmy, wystarczy trochę dobrej woli, zdrowego rozsądku i determinacji, a różne apele nie będą potrzebne, zwłaszcza, że mogą stwarzać wrażenie, że szuka się gdzie indziej alibi dla własnej bezradności w skutecznym radzeniu sobie z problemem dzikich wysypisk zlokalizowanych na terenach przemysłowych... (A. M.)



Zdjęcia zamieszczone na str. 5-7 zostały zrobione na składowisku odpadów w Gliwicach przy ul. Rybnickiej zarządzanym przez Przedsiębiorstwo Składowania i Utylizacji Odpadów Sp. z o.o.

PLAN GOSPODARKI ODPADAMI

Sejmik Województwa przyjął Plan gospodarki odpadami dla Województwa Śląskiego na lata 2016-2022. Dokument zawiera między innymi kierunki działań dotyczące kształtowania systemu gospodarki odpadami. Stawia na selektywną zbiórkę u źródła, na rozwój Punktów Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych oraz gospodarkę tzw. obiegów zamkniętych. Plan gospodarki odpadami zawiera także harmonogram, określenie podmiotów odpowiedzialnych i sposobu finansowania zadań wynikających z przyjętych kierunków działań. Wskazuje regionalne instalacje do przetwarzania odpadów komunalnych.

Zawiera także plan zamykania instalacji niespełniających wymagań ochrony środowiska. Warunkiem dopuszczalności finansowania inwestycji dotyczących odpadów komunalnych ze środków Unii Europejskiej lub funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej jest ujęcie ich w planie inwestycyjnym.

Województwo śląskie zostało podzielone na trzy regiony gospodarki odpadami. Działa w nich łącznie 29 instalacji do przetwarzania odpadów zielonych i innych bioodpadów oraz 17 instalacji do mechaniczno-biologicznego przetwarzania zmieszanych odpadów komunalnych.

Zgodnie z prognozami z roku na rok będzie wzrastać masa odpadów komunalnych w województwie. W 2016 roku statystyczny mieszkaniec wytworzył ok. 362 kg odpadów, w 2022 ta masa może wzrosnąć do ok. 382 kg.

Według ostatnich badań Instytutu Ekologii Terenów Uprzemysłowionych w Katowicach w latach 2011-2013 w województwie śląskim wytwarza się najwięcej odpadów kuchennych, organicznych (ok. 24%), na dalszych miejscach znajdują się papier (ok. 15%), tworzywa sztuczne (ok. 13%) oraz szkło. Te materiały w znacznej części są stosowane do produkcji opakowań.

PRZEDSIĘBIORSTWO SKŁADOWANIA I UTYLIZACJI ODPADÓW SP. Z O.O. GLIWICE, UL. ZWYCIĘSTWA 36



Sekretariat

tel.: (32) 332 40 19, (32) 331 61 99, fax.: (32) 231 62 12
sekretariat@skladowiskogliwice.pl

Składowisko odpadów

Gliwice ul. Rybnicka,
tel. 668 136 080, (32) 305 30 58

Składowisko czynne: pon. - pt.: 6:00 - 18:00, sob.: 6:00 - 14:00

Punkt Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych (PSZOK)

Gliwice ul. Rybnicka, tel.: 668 136 080
PSZOK czynny: pon. - pt.: 7:00 - 17:00, sob.: 7:00 - 13:00

PSZOK przyjmuje bezpłatnie od mieszkańców Gliwic
następujące rodzaje odpadów komunalnych:

- odpady zielone
- zużyte opony (do 20")
- odpady budowlane i rozbiórkowe
(z drobnych prac remontowych budynków mieszkalnych)
z wyłączeniem azbestu i eternitu
- odpady wielkogabarytowe
- chemikalia, w tym zużyte świetlówki, termometry rtęciowe
- zużyte baterie i akumulatory
- zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny

Dojazd do SKŁADOWISKA ODPADÓW od centrum Gliwic ulicą Rybnicką

centrum

